

PRZEGLĄD FELCZERSKI

MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUKOWY DLA FELCZERÓW I AKUSZEREK.

Prenumerata kwartalnie wynosi z przesyłką pocztową: 1 zł. polski 50 groszy. Numer pojedynczy 50 groszy. Na listy

bez dołączenia marek nie odpowiada się. Rękopisy stosownie do uznania Redakcji mogą ulec przerobieniu.

Ogłoszenia: na stronach zewnętrznych po tekście i w rubryce „nadesłane“ 30—50% drożej jednorazowo: $\frac{1}{1}$ str. 10 złp., $\frac{1}{2}$ str.—5 złp. 50 gr., $\frac{1}{4}$ str.—3 złp., $\frac{1}{8}$ str.—2 złp. Następnym razem: $\frac{1}{1}$ str.—7 złp. 50 gr., $\frac{1}{2}$ str.—4 złp., $\frac{1}{4}$ str.—2 złp., $\frac{1}{8}$ str.—1 złp. 50 gr. Zmiana adresu 10 groszy.

Prenumeratę zaległą oblicza się po cenie ostatniego kwartału.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Treść № 7—12: Od Redakcji. — „Przegląd Felczerski“ istnieć musi—*J. Wągorowski.* — Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.—*Felczer-obywatel—S. G.* — Posiedzenia Związków.—Wydawnictwa nadesłane: Kasa chorych—sprawozdanie.—Różne wiadomości.—Ogłoszenia.

EDWARD GOBIEC

APTECZNY DOM HANDLOWY

Warszawa, ul. Leszno № 3, dom własny)

Telefon: 7-94, 67-23, 298-95, 85-07, 235-57.

Oddział w Wilnie, ul. Wielka 88.

Poleca: Chemikalja, preparaty galenowe, specyfiky, kwasy chemiczne czyste, oleje, wegetabilja, waseliny amerykańskie i krajowe, środki opatrunkowe, artykuły techniczne po cenach rynkowych.

Kupuje: Licopodium, Secale cornutum (Sporysz), Cortex Frangulae, Flores Tilliae i t. d.

Warszawa, w grudniu 1923 r.

Wskutek przerwy w wydawnictwie naszego pisma z różnych stron otrzymujemy ciągle listy wyrażające zdziwienie dlaczego „Przeglądu” czytelnicy nasi nie otrzymują. I rzecz charakterystyczna: najdłużej właśnie zalegający z prenumeratą koledzy z największą do nas zwracają się reklamacją. Otóż wszystkim naszym czytelnikom zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć, że za 24 tysiące marek opłaconych za III półrocze, a nadsyłanych dopiero teraz, trudno jest w czasie obecnym wydać sześć numerów „Przeglądu”:

We wzmiance p. t. „Od Administracji” 6-go (czerwcowego) numeru „Przeglądu Felczerskiego” wykazaliśmy należny nam dług w kwocie zgórá 9 milionów marek, kwota jak na owe czasy dość poważna, tymbardziej, że w kasie literalnie ani jednej marki wówczas niebyło. Nawołując do przysyłania należności za prenumeratę zwracaliśmy się do kolegów z przestrogą abyście nie pozwolili żeby numer ten był ostatnim.

Stało się jednak to, co stać się musiało. Słowa nasze dyktowane głosem rozpaczy pozostały bez echa, a ponieważ wydając wtedy szósty numer „Przeglądu” nie mieliśmy na opłacenie nawet drukarni, zwróciliśmy się tedy do związku warszawskiego z prośbą o pożyczkę. Rzecz jasna, że wobec nietylko braku gotówki ale wobec zaciągniętego długu o wydaniu siódmego i dalszych numerów niemogło być mowy.

Niepodobieństwem było każdego z czytelników naszych zawiadamiać o przerwaniu wydawnictwa, toteż zawiadomiliśmy o powyższem listownie tylko związki prowincjonalne. Składając z siebie odpowiedzialność za przerwę w wydawaniu tego jedyne go naszego pisma zawodowego czynimy odpowiedzialnymi całą korporację felczerską za ich małe zainteresowanie „Przeglądem”. Ale i to nie pomogło. Ze wszystkich Związków prowincjonalnych odpowiedział tylko jeden jedyny Związek sosnowicki. Nawołując do wznowienia „Przeglądu Felczerskiego” za wszelką cenę Związek sosnowicki proponuje aby każdy zapisany do danego Związku członek wpłacając swą składkę członkowską równocześnie zapłacił prenumeratę i w ten sposób otrzymuje swój „Przegląd” niejako gratis, choć de facto za prenumeratę płaci równocześnie ze składką.

Aby bądź co bądź, nie przerywać kontaktu z naszymi czytelnikami, zaciągnęliśmy dług u kilkunastu członków Związku warszawskiego i za zebraną w ten sposób gotówkę zamiast zaległych numerów za ubiegłe drugie półrocze wydajemy numer niniejszy kończąc nim rok obecny.

Wobec tak trudnej i ciężkiej dla nas sytuacji zebrany ad hoc komitet redakcyjny postanowił.

- 1) wyczerpawszy wszelkie już możliwe środki wydać jeszcze numer niniejszy kosztem pożyczki zaciągniętej od członków Związku warszawskiego;
- 2) przedstawić czytelnikom wyżej opisany projekt Związku sosnowickiego;

3) skutek stałego spadku naszej marki — obliczać prenumeratę w złotych polskich w stosunku do franka szwajcarskiego;

4) w każdym wydanym numerze przedstawiać koszta związane z wydaniem „Przeglądu” na dany miesiąc;

5) od wszystkich naszych czytelników jakoteż Związków prowincjonalnych przyjmować prenumeratę kwartalną.

O ile nasi czytelnicy zgodzą się na takie postawienie sprawy—„Przegląd Felczerski” gotowi jesteśmy od stycznia r. p. wznowić, w przeciwnym zaś razie „Przegląd” nasz zupełnie wychodzić przestanie.

Jakikolwiek los czeka nasze wydawnictwo to jednak z uwagi na zaciążnięty już dług prosimy Szanownych Kolegów o nadesłanie pieniędzy *za numer niniejszy*.

W zakończeniu zwracamy się raz jeszcze do wszystkich naszych związków z prośbą o powołanie komitetów redakcyjnych wśród swoich członków dla zasilania „Przeglądu” pracami naukowo-informacyjnymi, ponieważ sami posiadamy częstokroć materiał niezbyt obfity. „Przegląd Felczerski” przecież jest dla felczerów, powinni więc pisać jeśli już nie wszyscy, to choć koledzy lepszych sił powinni częściej swe prace nadsyłać. Pożądanem też jest nadsyłanie prac naukowych i od lekarzy, zwłaszcza z prowincji.

REDAKCJA.

„Przegląd Felczerski” istnieć musi..

Największą z zasług Zgromadzenia Felczerów m. Warszawy było założenie miesięcznika zawodowego „Przegląd Felczerski”. Prowadzony wzorowo pod kierunkiem redaktora W. Szymańskiego, przetrwał kilkanaście lat. Chociaż warunki wydawnictwa były o wiele łatwiejsze, aniżeli obecnie, jednakże obojętność nasza w stosunku do pisma zmusiła ówczesnych wydawców do zawieszenia takowego z braku funduszy. Było to na kilka lat przed wojną.

Z chwilą wybuchu wielkiej światowej wojny, a z nią i wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej, zaczęto się na wszystkie strony organizować. Felczerzy, obok istniejącego Zgromadzenia Felczerów m. Warszawy, jako nie odpowiadającego duchowi czasu, utworzyli Związek Felczerów st. miasta Warszawy i Okolic, i pierwszym zadaniem postanowiono wznowić wydawnictwo „Przeglądu Felczerskiego”.

Po porozumieniu się z b. redaktorem i wydawcą W. Szymańskim i dzięki Jego uprzejmości i zachęcie, w takiej samej szacie i z niezmiennym tytułem pięć lat temu ujrzał światło dzienne pierwszy numer „Przeglądu Felczerskiego”. Wydawcą był i jest Związek Felczerów st. m. Warszawy i Okolic.

Przez pięć lat istnienia, miesięcznik nasz niezależnie od artykułów o treści naukowej, stał na straży interesów zawodowych, wielokrotnie czy-

nione zarzuty felczerom w innych pismach, z godnością odpierał, a niejednokrotnie był narzędziem agitacyjnym, między innymi podczas trzeciego czytania w Sejmie Ustawodawczym Ustawy Zawodowej dla Felczerów z d. 1 Lipca 1921 r. Rozdano wówczas numeru zjazdowego kilkaset egzemplarzy Pp. posłom Sejmu Ustawodawczego.

Komitet Redakcyjny dbał zawsze o charakter i powagę pisma, a jeżeli czasami nie odpowiadał zadaniu, to tylko dzięki częstemu brakowi odpowiedniego materiału, a głównie stałemu borykaniu się z brakiem gotówki.

Brak gotówki, deprecjacja, wytrącały z równowagi administrację, powodując zespalanie 2—3 numerów w jednym, a najważniejsza niepunktualność w wydawaniu.

Tak było w ciągu czterech lat. 1923 rok stał się jednak dla pisma już wprost katastrofalnym. Przy wielkim wysiłku zdołaliśmy regularnie wydać 6 numerów za pierwsze półrocze, natomiast za drugie półrocze wydajemy za pożyczane pieniądze *jeden numer* i zdaje się wogóle *ostatni*.

O rozpaczliwym położeniu pisma, czyniąc odpowiedzialnymi za to cały ogół felczerów, rozesłaliśmy do wszystkich Związków odpowiednie zawiadomienia.

Zupełne w ostatnich czasach zaprzestanie przez ogół felczerów interesowania się sprawami zawodowymi, oddani na łaskę i nie łaskę różnych ekspozytur b. Min. Zdr. Publicznego, rozrzuceni w pojedynkę po całej Rzeczypospolitej, winniśmy jak jeden stanąć mocno przy „Przeglądzie Felczerskim“, wspierać go radami, artykułami, a głównie pieniędzmi i — jeszcze raz pieniędzmi. Administracja „Przeglądu Felczerskiego“ nie powinna nigdy zaznać głodu gotówki, uzależnia to bowiem formę, treść i punktualność wydawniczą „Przeglądu Felczerskiego“.

Wszelkie przejawy niezadowolonia na stronę, nadchodzi czas powołania do życia Centralnego Związku Felczerów. Jeżeli nieodpowiedni obecny Komitet Redakcyjny — zmienić. — wybierzcie inny, a „Przegląd Felczerski“ istnieć musi...

J. Wągrowski.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Białostocki Związek Felczerów nadesłał nam odpisy 2-ch listów pisanych przez lekarza do felczera. Listy te są tak charakterystyczne, że podajemy je poniżej w całości.

LIST 1 - SZY.

17/III—22 r. Dzisiaj, przyjmując czterdziestego pacjenta od początku miesiąca, ja przyszedłem do wniosku, że jeżeli ja zostanę bezinteresownym widzem tego, jak pańska praktyka codzien się powiększa, to będzie z mojej strony nie do przebaczenia w stosunku do mojej rodziny, która znosi różne braki. Wojna zniszczyła mnie zupełnie. Pan praktykuje jako „doktur“, a na to panu prawo nie pozwala. Żydowską praktykę zabrał u mnie, jak

Panu dobrze wiadomo Majzel, który w ostatnim czasie wziął się nawet za akuszerstwo. Pan zabrał włością i część żydowskiej praktyki. Cóż pozostaje mnie robić? Czekać aż u pana praktyka dojdzie do półmiliona marek miesięcznie, a u mnie upadnie do pięćdziesięciu tysięcy? Ja postanowiłem zacząć z panem walkę systematyczną—w następną sobotę posyłam na pana dwie skargi—jedną do Grodna do Komisarjatu do walki z epidemją, a drugą do Wołkowyskiego Starostwa (z powiatowym lekarzem już rozmawiałem on żąda faktów). Nie mam nadziei, że zaraz osiągnę tego co mi jest potrzebne. Przyjdzie się skarżyć raz drugi, trzeci, czwarty i t. d. dopóki nie zdobędę tego czego chcę, ale jestem pewien powodzenia gdyż prawo po mojej stronie i faktów znajdzie się aż za dużo, gdyż dawno ich zbieram (i recepty i świadectwa i t. d.). Boje się, że w rezultacie może Pan bardzo silnie ucierpieć, a unikając tego łatwo. Pan jest dobrym felczerem i wszędzie będzie umiał wyrobić sobie dobrą praktykę. Pocóż siedzieć w Swisłoczy, gdzie się znajdują już dwaj lekarze i uszczuplać i tak niewielkie dochody. Tyle miasteczek w Wołkowyskim powiecie i w sąsiednich, gdzie niema lekarzy, a tylko felczerzy, którzy nie będą w stanie konkurować z panem. Proszę tylko zobaczyć, jak pan ubrany, a ja jak. Ja marzłem całą zimę w znoszonym palcie, — a Pan ma palto. Tylko konieczność zmusza mię walczyć z panem. Jednym słowem będę się dobijać całą siłą żeby Pan wyjechał ze Swisłoczy i w następną sobotę zaczęć działać. Doktor M. R.

P. S. Mnie bardzo nieprzyjemnie poruszać tą kwestję, a dlatego proszę mię zwołać od piśmiennych i ustnych wyjaśnień chyba tylko w tym wypadku o ile pan kategorycznie obieca mi wkrótce opuścić Swisłocz. Ja zaczekam z odsyłaniem skarg, jednak nie mam na to nadziei ale dla uspokojenia sumienia ja Pana uprzedzam.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem okazanym mi w Magistracie zaświadcza się. Miasto Swisłocz 2 lipca 1923 r. (M. p.) p. o. Burmistrz „podpis nieczytelny”.

LIST 2-GI.

Swisłocz 25/1—1923 r. Szanowny Panie! Od połowy sierpnia 1921 r. nie mając na to zezwolenia Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia w Białymstoku, praktykuje Pan bezprawnie nie tylko jako felczer, lecz wtrąca się Pan stale w działanie praktyki lekarzy, jako to zostało stwierdzonym podczas rozpraw w sądzie pokoju w Swisłoczy. Takie postępowanie pańskie naraża mię naturalnie na znaczne straty materialne. Straty poniesione przezemnie z powodu tego łatwo określić, gdyż prowadzę stale księgę ambulansową, w której oznaczam numer kolejny, datę, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania chorego, rozpoznawanie, zastosowanie, leczenie i wreszcie otrzymane przezemnie honorarjum. Wiarogodność danych, zawartej w tej księdze łatwo sprawdzić przez porównanie z księgą recept apteki Swisłockiej. Opierając się na danych mojej księgi ambulansowej nie trudno jest stwierdzić, że z chwilą kiedy Szanowny Pan zaczął praktykować w Swisłoczy, praktyka moja zmniejszyła się o kilku chorych dziennie, a wzięwszy pod uwagę honorarjum płacone w poszczególnych miesiącach łatwo jest obrać bez uciekania się do interwencji władz sądowych. Zapytuję tedy Szanownego Pana, czy nie zgodziłby się on na zaproszenie dwóch osób:

jednej z mojej strony, drugiej z Pańskiej, któreby w wszechstronnem zbadaniu tej sprawy określiły wysokość sumy, którą Szanowny Pan ma mi wypłacić tytułem straconych korzyści. Ze swej strony proponowałbym pana sędziego Kurana lub księdza proboszcza Ziemkiewicza i pana Jana Sırzałkowskiego. O ileby Szanowny Pan nie przystał na takie załatwienie sprawy, nie pozostanie mi nic innego jak wytoczenie mu sprawy cywilnej. W oczekiwaniu rychłej i przychyłnej odpowiedzi, kreślę się z szacunkiem: Daktor M. R.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem zaświadcza się m. Swi-słocz 2 lipca 1923 r. (M. p.). Burmistrz podpis nieczytelny.

Felczer - obywatel.

Jeżeli cofniemy się myślą wstecz w czasy niewoli moskiewskiej to przypomnimy sobie łatwo, że poza indywidualnymi dążeniami człowieka traktowano nas jako Polaków—patriotów narówni z innymi nie szczczędząc nam kazamat więziennych, a nieraz i Sybiru. I nic w tym niebyło dziwnego ani anormalnego. Przeciwnie, ciągłe prześladowania dlatego, że czuliśmy się duchowo wolnymi obywatelami Polski; legitymacja „niebłagonadźność” była dumą Narodu Polskiego. Jeden polak dla drugiego był „obywatelem”, to znów „towarzyszem”, niebyło antagonizmów, tak jak się to dzieje obecnie.

Dziś jest inaczej. Jeżeli spojrzymy na życie obecnej naszej Rzeczypospolitej to zobaczymy, że niektórych obywateli podzielono na dwie grupy: I-sza—korzystających z praw konstytucji z dnia 17 marca 1921-go roku w II-gą—ograniczonych w tych prawach.

Do tych ostatnich zaliczają się felczerzy. Ta część społeczeństwa licząca z rodzinami kilkanaście tysięcy osób ma wprawdzie prawo być Polakami, lecz *prawa ma ograniczone*, ponieważ z chwilą zamieszkania na terenach b. zaboru pruskiego lub austriackiego niewolno mu spełniać swych czynności zawodowych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę iż to ograniczenie objęte jest ustawą i ściśle przestrzegane przez nasze władze, to jako lojalni obywatele musimy poddać się obowiązującemu nas prawu i *praw tych lekceważyć nam niewolno*—przecież to jasne!

Inaczej jednak zapatrują się władze wykonawcze z Min. Zdr. Publ. na czele, ogłaszając regulamin do Ustawy z dnia 1 lipca 1921 roku niezgodny z takową i noszący piętno „absolutyzmu”. I w tym to wypadku Polak—felczer chcąc ściśle przestrzegać prawa obowiązujące spotyka się z górującą ciągle „siłą ponad prawem”.

Ciągłe te sprzeczności i naigrywania mogą dać niepożądane wyniki i jeśli dotychczas to się nie stało — jest to zasługa tych jednostek, którzy posiadając dużo taktu i równowagi hamują w sposób przekonujący rozżalone rzesze felczerskie z drugiej jednak strony niezaniebując jednocześnie wskazywania błędów naszym przeciwnikom.

Nie poraz pierwszy i ostatni stosunek felczera do społeczeństwa był rozstrząsany. W dniu 20 października 1921 roku na IV Zjeździe Felcze-

rów Rczptej Polskiej kol. Wągrowski w wygłoszonym swym referacie między innymi pisze: „Jako drugą przyczynę postawienia pracy naszej i nas samych poza nawias społeczeństwa winę największą ponoszą ci, za wyjątkiem niektórych, od których otrzymaliśmy nasze wykształcenie zawodowe i patenty...”.

W innym miejscu pełen otuchy wraz z ogółem felczerów pisze: „Mam niepłonną nadzieję że w Rzeczypospolitej Polskiej niosącej idee szczerze demokratyczne nie będzie miało miejsca na różniczkowanie tej czy innej pracy a że każda uczciwa praca przynosi zaszczyt jej obywatelowi i w tym to społeczeństwie zawód nasz zostanie doceniony i postawi nas w rzędzie *równych z równymi*”. Co za nadzieja i optymizm cechował w tym czasie ogół.

Dziś, niestety, pozostało rozgoryczenie.

Dzisiaj stało się jasnym że na zrozumienie nas jako cząstki społeczeństwa w b. biurokratycznym Min. Zdr. Publ. miejsca niebyło, że tam pozostawiono nas poza nawiasem społeczeństwa. Dzisiaj stało się jasnym, że musimy liczyć wyłącznie na siebie i na własne siły a zatem z chwilą kiedy powstanie Związek Centralny, grupujemy się wszyscy razem dla obrony naszych praw zawodowych oraz zagrożonych placówek. S. G.

Posiedzenia Związków.

Dnia 26 października odbyło się ogólne zebranie zaś 2-go listopada—posiedzenie Zarządu Związku felczerów m. Łodzi i województwa Łódzkiego.

Na przewodniczącego wybrano kol. Koniecznego, sekretarzowali koledzy Szejkowski i Adamczyk.

Po za odczytaniem protokołu i sprawozdaniem komisji rewizyjnej odbył się wybór nowego Zarządu, który na zebraniu członków Zarządu w tajnym głosowaniu wykazał: na prezesa wybrany został kol. Golachowski, na wice-prezesa—kol. Konieczny, na sekretarza—kol. Kania, skarbnikiem został kol. Leonow, zaś bibliotekarzem—kol. Stefans.

Na członków Zarządu wybrano kolegów: W. Ostrowskiego, Wasilewskiego, Fondera i Łaszkiewicza. Na zastępców—kol: Grabowski, Szejkowski, Kurnatowski i Zajączkowski, do komisji rewizyjnej weszli koledzy: Falkiewicz, Szuk i A. Ostrowski.

Kol. Konieczny odczytał przysłany do Związku list od red. „Przeglądu Felczerskiego” w Warszawie, w którym nadmieniono, że wskutek niepunktualnego wpłacania należności za prenumeratę redakcja „Przeglądu Felcz.” czyni odpowiedzialną całą korporację f-rską. Wobec powyższego kol. Konieczny proponuje opodatkować wszystkich swych członków po 50 tysięcy mk na rzecz wydawnictwa i pieniądze te wysłać do redakcji. Walne zebranie wniosek ten przyjęło.

W końcu na wniosek kol. Łaszkiewicza wybrano sekcję f-row Kasy Chorych; na przewodniczącego tej sekcji wybrano kol. Łaszkiewicza. Na wniosek kol. Golachowskiego wybrano delegację z 3-ch kolegów dla nawiązania kontaktu z sekcją lekarzy Kasy Chorych. Jako delegatów wybrano: Golachowskiego, Koniecznego i Łaszkiewicza.

Wydawnictwa nadesłane.

Kasa Chorych m. Warszawy.

(Sprawozdanie za 1922 rok).

„Rachunek prac”, że się tak wyrazimy Zarząd Kasy Chorych ogłosił w specjalnej swej broszurce, dając tym sposobem możność przyjrzenia się celom dla jakich istnieje, postępom jakie zostały poczynione i zamierzeniom na przyszłość. Broszurka sama w sobie jest nader starannie i rzeczowo opracowana. Stojąc na stanowisku popierania Kasy Chorych i obserwując powstanie i rozwój tej instytucji stwierdzamy, iż Kasa Chorych liczne niedomagania natury organizacyjnej powoli lecz systematycznie się wyzbywa co może dać nadzieję, że sfery kierownicze z p. komisarzem na czele skuteczniejszą pożądaną inowację w dziedzinie lecznictwa wezmą pod uwagę, iż personel pomocniczy jaki dotychczas istnieje w dużej mierze nie odpowiada wymaganiom pracy, albowiem nie można brać pod uwagę tego, że pielęgniarka lub sanitariuszka skoro umie chodzić w białym fartuchu zyskiwała prawa i wiedzę jaką posiadają felczerzy po ukończeniu swej szkoły zawodowej i długoletniej pracy szpitalnej.

A więc... ufamy.

Różne wiadomości.

Uchwałą Sejmu Ministerstwo Zdrowia Publicznego zostało ostatecznie zniesione. W sprawie tej zabierzemy głos w najbliższym naszym numerze.

Na cele wydawnictwa koledzy Rosiak i Chmielewski złożyli dobrowną ofiarę w sumie po pół miliona marek każdy.

Dnia 27 stycznia 1924 roku o godz. 4-ej w pierwszym terminie zaś o 5-tej w drugim bez względu na ilość członków w lokalu Związku F-rów Warsz., Złota 30, odbędzie się ogólne roczne zebranie nadzwyczajne. Z uwagi na ważność obrad połączonych z wyborem nowego Zarządu pożądanem byłoby przybycie kolegów w liczbie jaknajwiększej.

Wszystkim naszym kolegom i Czytelnikom z okazji zbliżającego się Nowego 1924 roku redakcja „Przeglądu Felczerskiego” przesyła najserdeczniejsze życzenia.

Po przeczytaniu niniejszego numeru idź, Czytelniku, na pocztę, prześlij do Administracji 2 złote polskie, a spłacisz dług i otrzymasz numer styczniowy „Przeglądu” na kwartał I-szy.

Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Krawczyk. Wydawca: Zw. Felczerów m. st. Warszawy i okolic.

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Warszawa, pl. Trzech Krzyży 4-6.